

"Zwiaz"

ZWIAZ

CZASOPISMO POLSKIEJ
MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 4-5 (L. b. 245).

KWIECIEŃ - MAJ 1930.

Tom XVI.



ŚW. JERZY.

NIE ODKŁADAJMY!

Nieraz widzieliście, jak organizowano Koła Przyjaciół przy drużynach harcerskich. Dużo pracy trzeba włożyć, wiele czasu nieraz upłyne, zanim uda się Koło zawiązać i zarejestrować. Wszelkie organizowania, sprawy statutowe i t. p. są to rzeczy trudne, często zawiłe.

Ale teraz, gdy rzucę myśl, by każda harcerka i każdy harcerz stworzyli swoje Koło Przyjaciół Harcerstwa, o statucie i regulaminie mówić nie będziemy. To już będzie należeć do waszej pomysłowości i waszej dobrej woli.

Trzeba zrozumieć, pamiętać wciąż, dosłownie w każdej chwili i mieć dużo dobrej woli — najwięcej właśnie tej dobrej, a silnej woli, a zrozumieć łatwo, bo to takie proste, że dziwnem wydaje się powtarzać. Tak już jest na świecie, że prawdy oślepiają nieraz tem, że są takie jasne. Nie to ma przedewszystkiem znaczenie, co się mówi i co się robi, ale to, czem się jest. To zagadka wpływu, który wywrzeć potrafi jeden człowiek. I druga jeszcze myśl, która się ściśle łączy z poprzednią, że nie wolno ukrywać tego, co dobre — każdy człowiek powinien dać z siebie innym to, co ma w sobie najlepszego. I tu już mówmy zupełnie konkretnie. Twój mundur harcerzu nie ma Ciebie oddzielać od innych, ale łączyć.

Wszystko, co tylko dobrego i jasnego znalazłeś w harcerstwie, daj Twoim najbliższym, znajomym. Każdy, kogo spotkasz niech dowie się, co to jest harcerstwo w życiu — a nie tylko w statucie.

I wiesz od czego zaczniesz? Oto pójdziesz do ludzi z pogodnym, dobrym uśmiechem. Jeżeli umiałeś wiać z każdej zbiórki, czy wycieczki jeden choć promyk tej harcerskiej pogody, to nie chowaj go tylko dla siebie. Naucz się brać z życia to, co jasne, a na przeciwnościach budować silną wolę i twórczą moc.

Trzeba umieć sobie dać radę z tem, co najtrudniejsze, ze samym sobą — „nie tem, co się mówi, lecz tem, czem się jest“ — Nie będziemy musieli dużo mówić i długo przekonywać, by pozyskać przyjaciół.

Ci wszyscy, którzy Ciebie znają, niech będą równocześnie przyjaciółmi Twojej drużyny, Harcerstwa.

Zacznij od najbliższego otoczenia w Twojej rodzinie. Pamiętaj, że prawa harcerskie o uprzejmości i życzliwości masz stosować nie tylko do harcerce, czy harcerza w Twojej klasie, ale do całej klasy. — Jeżeli ktoś uważa harcerstwo tylko za rozrywkę, organizację sportową, sposobność do spędzenia wolnego czasu, ten przejdzie przez organizację i przyjaciół dla harcerstwa naturalnie nie pozyska, a tyle nieraz zaszkodzić może. Jak przykro nam słuchać, gdy ktoś niezbyt przychylnie dla harcerstwa usposobiony na poparcie swoich zarzutów podaje jeden przykład, drugi. — „Dlaczego jest harcerzem, skoro tak postępuje?“ Pocięsz się jednak tem, że także „niezarejestrowanych“ mamy dość dużo. Lecz zechciej mieć jeszcze więcej.

Drużyny nasze niech nie będą tylko miejscem, gdzie mnie jest dobrze i wesoło, lecz szkołą, gdzie uczyć się będziemy tej trudnej, a tak potrzebnej sztuki — życia z ludźmi i dla nich — twórzmy Koła Przyjaciół!

I. Winowska.

ŚWIĘTY RYCERZ CHRZEŚCIJAŃSKI.

Kiedy czytacie tytuł tej gawędy, jakąż postać stanie przed oczyma Waszemi, jeśli nie Jerzy, ów Patron rycerstwa chrześcijańskiego i Patron szczególnie naszego Ruchu.

Z dzieciństwa od chrześcijańskich zacnych rodziców w wierze świętej wychowany..., będąc i rodzaju zacnego i urody, a męstwo wrodzone mając w żołnierskim stanie, do wielkiej sławy zacnymi i mędnymi postępkami swemi przyszedł, tak, iż mu rzadko wielki w wojsku nad innymi rotami zleceny był i uczyniono go nakoniec komesem, albo hrabią, to jest, jakoby obecnym panem przy cesarzu Dioklecjanie — mówię nam o Nim Skarga, w „Żywotach Świętych“.

Około r. 300 po Chr. Dioklecjan wystąpił przeciw chrześcijanom, chcąc zniszczyć Kościół Chrystusowy i gwałtem narzucić ludowi, którego znaczna część była już chrześcijańska, z powrotem pogaństwo.

Święty Jerzy „gdy widział, iż tak straszne i niesłychane prześladowanie na chrześcijan powstało, a że miał pogodę dostąpić zbawienia swego, miłoś przeciw Odkupicielowi swemu pokazując: posprzedawszy majątność swoją i ubogim rozdawszy, niewolników swych wolno puściwszy i inną czeładź odprawwszy“ stanął przed cesarzem i radą przez niego zwołaną „z twarzą wesołą i sercem nieustraszonem“ i „wolnym językiem tak do wszystkich mówił: Czemu cesarzu i ty znana rado i wy Rzymianie... że, a niesprawiedliwe ustawy na chrześcijan stanowicie, na ludzi niewinnych i prawdę znających, których chcecie do służby djabełskiej zniewolić? Nie błądźcie — bogowie wasi djabli są: sam jeden Bóg jest prawdziwy Chrystus Jezus, który z Ojcem i Duchem Świętym świat stworzyłszy, sprawuje go i zachowuje“.

I nie odstąpił Chrystusa Rycerz bez zmayı, gdy go kuszone dostojęstwami, byle bożkom pogańskim ofiarował; śmiało rzekł Dioklecjanowi „te, co masz, utratne i krótkie są dobra — mnie od nich żadna rzecz i żadna srogość nie odstraszy“.

I nie odstąpił Chrystusa Rycerz bez trwogi, gdy go okrutnym poddano katuszom. Przeszedł męki straszliwe, Boga chwalać, a cesarzowi odpowiadając: „Także mię masz za dziecinnego, abym dla tak małej męki Boga mego odstąpić miał; rychlej się ty, męcząc mię zmęczysz, niżeli ja męczony na złą twoją radę przystanę“.

Widząc jego wierność niezłomną wobec Najwyższego Wodza, będąc świadkami cudownych ocalań jego, mnóstwo ludzi nawróciło się, między nimi rotmistrzowie rzymscy i własna Dioklecjana żona, cesarzowa Aleksandra. Cesarz rozgniewany oporem Św. Jerzego i wpływem na ludność, wreszcie ściągnął go kazał.

Może powiecie: to takie stare dzieje! Tak trudno do naszych czasów i warunków przystosować owe cnoty rycerstwa chrześcijańskiego, które uosabia Święty Jerzy. Czy nie lepiej gdzieś bliżej szukać przykładów życia i wzorów postępowania. Tobysmy lepiej pojeśli, łatwiej naśladowali.

Otóż, najpierw, wiercie mi, w świecie duszy ludzkiej, w najgłębszych podstawach naszych czynów, przez owe 1600 lat od epoki Św. Jerzego, znacznie mniejsze zaszły zmiany, niż nam się wydaje. Spróbujcie przemyśleć to moje twierdzenie, rozważyć, co dziś jest motywem czynów ludzkich, jak wy-

glądają stosunki między ludźmi, jak się ludzie odnoszą do najwyższych celów i ideałów — a potem — jestem gotów do dyskusji, jeśli będzie jeszcze jej na ten temat chcieli.

Ale i w świecie społecznym, w stosunku do Chrystyanizmu, czy zaszy tak bardzo istotne zmiany? Umiejemy tylko poprzez formę zarządcę głębiej, poprzez zewnętrzne, inne niż przed wiekami, „szaty“ wnikać w istotę sprawy.

Czy niema dziś pogaństwa? Kto wie, może więcej go jest wśród cywilizowanych narodów współczesnych, niż go było w imperjum rzymskiem za czasów Św. Jerzego. Bózki pogańskie tylko inaczej się nazywają w innych „świątyniach“ im się składa ofiary, inne formy — inne szaty, treść w istocie ta sama.

Jak przed wiekami, tak i dziś, dwa stoją naprzeciw siebie obozy: Królestwo Chrystusa i królestwo szatana. Myśmy pierwszy wybrali, składając przyrzeczenie. Uczmy się od św. Jerzego, jak na tej drodze wytrwać, uczmy się od Rycerza — cywilnej odwagi występowania w obronie zasad, którym służbę przyrzekliśmy. Możemy być pewni, że, jak On, skupimy koło siebie wszystkich szczerze Bogu oddanych — zwycięstwo będzie nasze!

- St. Sedlaczek.

NA DZIEŃ ŚW. JERZEGO.

Św. Jerzy — głosi wiekowa legenda — rycerz Chrystusowy, mocny i nieugięty, zabiwając jednym uderzeniem straszliwego smoka i wybawiwszy od śmierci córkę królewską Aję — poszedł w świat daleki szukać uciśnionych i nieść pomoc tam, gdzie jej najwięcej potrzebna było. Tak długo snuł się poprzez kraje dalekie na swym ogromnym, odkrytym srebrną zbroją rumaku, sam błyszcząc jak słońce złocistą zbroją, aż wypłynął zio wszelkie i nastąpił pokój na ziemi. Znikł wówczas z oczu ludzkich i nikt go odtąd nie widział...

Lecz przyjdzie czas — mówi dalej legenda — że, kiedy nad światem rozpalą się tony pożarów wojennych i że zgłiszcz powstanie najstraszniejszy jaki kiedykolwiek istniał smok na zniszczenie rodu ludzkiego, zjawi się św. Jerzy w błyskawicach fioletowych i czerwonych piorunów, z mieczem, jak słup ognia w dłoni. Na jego skłębienie wyrosną lasy nieprzebrane młodych rycerzy, takich jak On — św. Jerzy, rycerz Chrystusowych, mocnych i nieugiętych, rycerzy *sans peur et sans reproche* — bez trwogi i bez zamy, którzy pod jego wodzą pójdą na bój zwycięski z bestją piekielną...

Tak brzmi stara, czcigodna legenda, przechowana „głuchą wieścią między ludem“.

— — —
Czas narodzin straszliwego Smoka, o którym mówi legenda, zda się, już nadzedł. Z oparów krwi milionów ludzi, z k'wawych pożarów tysiący miast, wsi i dobytku ludzkiego, w milionach zepsutych zgnyłych dusz narodów północno-azjatyckich lgną się potwór ohydny, twór odwiecznego pierwiastka zła Arymana, walczącego z Ormuzdem, uosobieniem światłości i prawdy, dzieło Szatana — b'olszewizm! Zniszczywszy wszelkie podstawy społecznej organizacji, spodiwszy życie rodzinne, znieprawiając duszę narodu rosyjskiego, targną się na wałkę z samą Świątością i Prawdą — na wałkę z Bogiem. Piekielna bestja z tysiącnych paszcz się jad truciźny, chcąc nią zatruci wszystkie narody.

Polska znajduje się w bezsporniejszym sąsiedztwie bolszewickiej Rosji. Oudech trąca czuje na swem cieple dotkliwie. Wyzwiewy komunizmu trują i niszczą jej nieudporny jeszcze organizm, chcąc dostać się głębiej, by rozłożyć i zniszczyć duszę Narodu polskiego. Rola Polski jako przedmurza chrześcijaństwa na zachodzie urasta dziś do roli wielkiego postannictwa. Polska swem ciałem zatrzymać ma pochód smoka bolszewickiego na zachód.

Harcerze, pora nadjecha, by ruszyć w bój przeciwko Smokowi, jeśli zgłąnąć nie chcemy, jeśli nie ma zniknąć kultura łacińska, by ustąpić potwornej nocy barbarzyństwa...

Zbrójmy się! zbrójmy — na piersi bierzmy złote pancerze mocy i męstwa, do rąk piorunowe miecze wiary w zwycięstwo Świątości i Prawdy... Zwierajmy szeregi szpilowe... Pod swój sztandar harcerek kupujmy wszystkie młode i czyste serce. Wierzymy, że gdy staniamo do szeregów, zjawi się św. Jerzy, On, nasz Patron. Przyjdzie w błyskawicach i grzmotach, stanie na czele harcerekich hufców. Krzyknie, zagrają surmy złote — i pójdą za nim hufce harcerekie i skautowe całego świata, by pod wodzą wspólnego Patrona, pójść na zwycięski bój z odwiecznym wrogiem Świąta i Prawdy.

Zbrójmy się — zwierajmy szeregi i bądźmy tak jak św. Jerzy i Patron nasz, jak śreńdowiocznymi rycerzami, rycerzami Chrystusowymi, *sans peur et sans reproche*...

Fr. Machalski.



TADEUSZ GRYP-KLESZCZYŃSKI.

W DZIEŃ DESZCZOWY I PONURY...

(Z GRÓDECKICH WSPOMNIĘŃ).

Ledwie przetarły się nieco chmury i ziemia skapaną w potokach dżdzu poddeszła — ruszyli zwartym szeregiem na dworzec kolejowy. — Było ich dwudziestu pięciu. — Czarne, skłębione chmury przeciągały nad horyzontem groząc i strasząc śmiałków. — I śnać przeznaczeniem ich było iść wśród deszczu i błota, bo ledwo stopy harcerekie uderzyły o bruk stacyjny spadł rzesisty deszcz. — Daleki szum zwiastował zbliżanie się pociągu. — Po chwili szczyły kolos wtoczył się na rojny peron — sapnął parę razy i — znieruchomił. — I patrzeć! Oto wielcy i mali, hucznie i buńczucznie zapelniający wagony, a plecaki ich ledwie zmieścić się mogą w drzwiach pociągu... Zajeli miejsca. — Za chwilę uwoził ich pociąg w stronę Rodatycz. — Spiewy dobyte z piersi harcerekich niosty się z falami eteru i mówiły polom i łakom, że bracia harcerekie jedzie, że jedzie chociaż ja zdrowa na harce leśne, na życie wśród nocy i lasu dla hartowania zdrowia i sił swoich młodzienczych! Co życia ni w nich było! Co zapląt i werwy! Hej! To młodzi szermierze nowych ideałów! — P o l s k o ! D i a C i e b i e i d l a T w e j c h w a l y o n i d a w ż y c i e n a b e z k r w a w y b ó j ! B ł o g o s ł a w i m ! — W y ś p i e w a l i w p i e s n i a c h c a ł ą s w ą p i e k n ą i s z a ł e t n ą i d e ę w a l k i o n o w e i l e p s z e j u t r o . — K ł a n i a ł y i m s i ę l a s y p o t w i e m w i e r z c h o ł k ó w . . . K ł a n i a ł y p o l a p o s z u m e n z b o ż ó w . . . P o c i ą g z w o l n i l b i e g u . . . d o j e z d a ł d o s t a c i . . . D r g n ą ł n a g l e i — z a t r z y m a ł s i ę . B y l i ś m y u c e l u !

Ochożo i radośnie otwierała bracia harcerekie drzwi wagonów i zstępowała ze

swemi plecakami na peron stacyjny... — Już wszyscy wyszli z wagonów. Rozległ się gwizd — trąbka i pociąg gzyrtając kołami ruszył dalej, zostawiając na torze gromadkę młodych harcerek radzących, w którą stronę się stąle.

O! Jakże inaczej witaly nas Rodatycz! — Z Gródka wyjeżdżaliśmy w dzień deszczowy i ponury, siekani drobnym deszczem. — Rodatycz witaly nas wcale radośnie, bo już wysiadających z wagonów przywitał promień słońca, który przedarł się przez chmury, bo już tylko leciuchy zefirek muskał figlarnie dzielne twarze naszych harcerek i zdało się, że przyroda-matka łaskawsza na nas, bo wstrzymała gwałtowne zapędy żywiołów, chcąc nam pobyt w małowinicy, leśnej wiosce umożliwić. Dziarsko maszerowała gromadka naszych z dworca do leśniczówki. — Głos naszej trąbki brzmiał donośnie, rozgłoszone wywołujące echa, polatujące nad leśną krainą Rodatycz. — Z piersi naszych dobyły się słowa naszych ulubionych piosenek.

Niosło się po polach i lasach nasze śpiewanie, a piaszkwie leśni i polni do wóru nam świergotali. — „Bracia skąci dosyć kurzu...“ — leciało przez drogę śród pol i lasów... Słychać było „Las gra nam fanfary...“ Skończyli śpiew młodości — zagrała trąbka! Usta mistrza zadęły i srebrny ton głosił Rodatyczem, że skautci idą... A oni szli radośni i uśmiechnięci, a drzewa im pokłon składały, a tany im kłoniły swe pełne kłoty, a piaszka im śpiewały... Kłaniały się im... kłaniały... A wieczór zbliżał się. —

Umiłki ptaszęta, co w podniebnych wiołach pieśń swą nuciły, uciły gwary i nawoływania robotników pracujących w polu... Świat cały zalega cisza wielka i tylko rechoczenie żab dopielniało symfonii wieczoru... Harcerze doszli do leśniczówki, by prosić o nocleg. — Gościnni gospodarze nadzwyczaj chętnie przyjęli naszą gromadkę, to też po krótkim czasie stodoła — wyznaczona na miejsce noclegu rozbrzmiała gwarem nocnych pierś, a ruch w niej panował harcerski.

Była godzina 8-ma, a może i później nawet. I oto strzałem pod lasem płomien naszego ogniska. Dokoła rozsiadła się gromada młodych, życiem tętniących serc...

...*Plonęła ognisko i szumiały knieje,
Drużynowy stąd wśród nas,
Opowiada starodawne dzieje,
Bohaterski wskrzesza czas.*

Ploną nasze harcerskie lica, ogień uniesienia bije z naszych skróni... Miłość wielka budzi się w naszych sercach do Harcersstwa, miłość, co nigdy zagasnąć nie zdoła, bo płynie z świętego ukochania tej pięknej idei, która ma Ojczyznę naszą wzniesie w słoneczną chwałę, gdzie tęsknot dziś szubuje płak...

...Sylwetki harcerzy skupionych dokoła ogniska zdaleka były widoczne... Z niejednego pału usłysiano słowo: „To harcerze dalić ognisko! To skauci u ogniska!” — A my, skauci, przejęci czarownym urokiem wieczoru dokoła ślaliśmy słowa piosenek na las... na czarny szumiący las... Aż do snu zagrała nam trąbka... Zagrała... Do Stworcy wzniesiliśmy serca nasze młode, by dał nam te moc wytrwania, co burzom oprzeć się zdoła, by nas prowadził drogami prostemi przez życia burzliwe koleje:

...*Odwracaj nocne przygody,
Od wszelkiej broń nas szkody,
Miej nas zawsze w swojej pieczy,
Stróż i Sędzia człowieczy.* — błągali

głosy harcerzy idących na sen cichy i spokojny, a pełen czuwania. — A trąbka grała: „Idzie noc — słońce już — zeszło z pol, zeszło z gór, zeszło z mór... W cichym śnie — spocznij już — Bóg jest tuż...” I złożyli młodzi harcerze głowy strudzone na obozowe postania. — Ale straż czuwała. — Na każdy ruch i każdy szelest odpowiadała wyłączeniem słuchu i wzroku. — Miała swe hasło, a brzmiało ono: „Rysia” — Odpow: „Karabin”!

Nie wszyscy jednak skłonili głowy po ostatniej trąbce. — Długie głoszące potem

byłaś światło latarki w rękach komendanta, który z przybocznym i zastępowym późno w noc radził nad cześć, obchodząc zabudowania leśnictwa.

Młodzi spali snem twardym i spokojnym. Władztwo Morfeusza wszystko gościł nie ten młody zastęp harcerzy... Noc ciemna. Wokół chmury. Księężcy skrył się za nie i nie świecił swem bladem światłem. Zniknęły gwiazdy latarnie na niebie. Świat cały ogarnęła cisza wielka i ciemność. — Mgła-osmętница zalegała wokółne jary i parowy... Od pół i ład szedł cichy i tajemniczy szepot nocy... — Spali... O! Ten sen ich nie długo miał trwać, bo w krainę jego za chwilę miał wtargnąć i spokój zamięgając głos alarmowej trąbki!

Była godzina pół do dwunastej. Zbliżała się północ. I oto nagle w szopie w świetle latarki mignęły trzy znane postacie: Komendant, Przyboczny i — Trebacz! Ach! Wszystko jasne, a tu niczego nie spodziewając się w głębokim śnie porażono zastępy!...

Zagrzmiała trąbka!!! Ala-a-a-a-r-m! Ala-a-a-r-m! — rozlegają się głosy. Ruch w jednej chwili ogromny, ale wszystko bez hałasu i nadzwyczaj sprawnie wdziewa mundur i staje na linii zbiórek. — Pierwszy stanął w trzy minuty po sygnale alarmowym. Stanęli wszyscy. — Niejedni trząsł się z zimna, bo noc chłodna i ciemna — z obawy przed nocą i lasem — żaden, nawet z tych najmniejszych Zadzziwiający! — Komendant objaśniał cel alarmu: Cwiczenia nocne po raz pierwszy w Drużynie Króla Jagieli. — „Zdobywanie latarki!”

Drużyna dzieli się na dwa oddziały. Jeden maszeruje do lasu i obsadza okolicę drzewa, na którym komendant oddziału zawiesił latarkę, drugi ma przedrzeć się przez placówki obrońców i zdobyć latarkę, zdejmując ją z drzewa.

Cwiczenia rozpoczęły się. — Cicho i chytrze posuwają się napastnicy podzieleni na trzy oddziały: od drogi, od pola i prosto na las. — Latarka zdaleka już widoczna rzuca światło w wielkim promieniu i oświetla pole. — Z tej strony najtrudniejszą podejście! Słychać coraz częściej głosy obrońców: „Stój! — Stój! — Stój! Stój!” Atakowi nie wiedzie się zupełnie. — Noc ciemna, że choć oko wykol. Siły maleją z minuty na minutę. Atakujący podchodzą na dwa kroki do placówek i wpadają w ich ręce.

Wszędzie ciemno. Od strony pola widać jedynie szeroki pas oświetlony strugami promieni elektrycznych, lecz nikt się na nim dotychczas nie pojawił. — Ale cyt!... wołno...

wołno... po ziemi... od strony pola ktoś skradła się niby kot ostrożnie, niby lis chytrze... coraz bliżej... bliżej... Obrona nic! Nie widzi zapewne grożącego jej niebezpieczeństwa, a postać czolgającego się coraz wyraźniejsza. — Już kroków niewiele... już... już, a dopadnie drzewa z latarką! Nie czyni tego jednak — tylko czeka. — Nagle zrywa się! Tłap, tłap, tłap po polu i skok do drzewa! Jes! Jes!!!

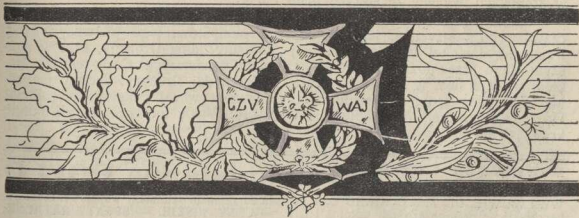
Zapóźno obrona przetarła oczy. Latarka została zdobyta przez harcerza z zastępu „Wilków”. — I tak wśród ciemnej nocy o godzinie trzy na pierwszą Drużynę Króla Jagieli skończyła swoje pierwsze nocne ćwiczenia w Rodatyczach. — Trebacz stanął na wzgórku obok drzewa i zatrąbił!... O! Jak silnie, jak mocno i rycersko brzmiały tony harcerskiej trąbki! Wśród ciszy i nocy... — I nie przebrzmiały jeszcze echa trąbki, jak dzieła drużyna stanęła gotowa do powrotu. — Ruszył nocny pochód. — Szli gęśno. — Na przodzie latarka wskazywała drogę do obozu. — I za chwilę długi jak wąż oddział harcerzy wkraczał nocą do zabudowań leśnictwa... a wracał tak cicho i spokojnie, że psy uwiązane przy stajni nie zaszczekały nawet. — Minęły półtoragozdzienne ćwiczenia. Wiara pokładała się spać. Nie spali jednak długo, bo szum wichru, bicie gradu o dach stodoły, grzmoty i błyskawice spędziły sen z powiek harcerzy. — I nie spali już do rana. — Ale rano ukazał im się spowity w słoneczną aureole, piękny i radosny! O! Jak bardzo piękny! Groźna szata chmur, co wczoraj chętną złowrogim potopem, dziś przybyła się w słoneczne barwy. — Była niedziela. — To też od rana ruch był w obozie wielki. — Wszak wdziedli harcerze, że oczy całej wsi na nich dziś spoczną.

Jest w Rodatyczach niewielka kaplica. Do niej tu udata się drużyna i odśpiewała podczas Mszy św. szereg nabożnych pieśni. Dawną już zapewne nie słuchali Rodatycze takiego śpiewania... A później, gdy Msza skończyła się, jedni grali w tennis, inni popisali swój śpiewem w ogrodzie leśniczego tamtejszych lasów (ktożby nie znał p. Jachymczaka!) i tak miło i wesoło płynął czas wśród gier, śpiewa i zabaw wszelkiego rodzaju, aż wreszcie dobrze po południu nastąpił wymarsz z Rodatycz. — I znowu, o doło ty, harcerska doło, w dzień deszczowy i ponury!... Nie marsz to już był, a pochód dziwaczny na przestrzeni kilkuset metrów!

Przypomnieli mi się, gdym patrzył na tę biedną, zmoczoną gromadę, fragmenty z „Bocianich wypraw”. — Los naszych niebożaków był takim, jakim był los boćianów: Cienkoszy i żółtdzioba, Żaby, czy innego tam kulawego Boćiana...

Gdyśmy szczęśliwie, choć mokro zaszli na stację kolejową deszcz przestał padać. I pożegnaliśmy miłe Rodatycze... Pociąg ruszył, a my po raz ostatni zwróciliśmy oczy w stronę naszego obozowiska i odjeżdżaliśmy, uwołając ze sobą miłe nadzwyczaj wspomnienia...

W Gródku Jagiellońskim, naszej miłej siedzibie wysiadamy i odbywamy ostatni marsz do swoich domów, by za chwilę opowiadać swym najbliższym o wycieczce, o śpiewach, zabawach, o gościnności tamtejszych naszych gospodarzy, o pierwszych nocnych ćwiczeniach w Drużynie Króla Jagieli, o alarmie, o tem, jak harcerz z zastępu „Wilków” wśród nocy i lasu latarkę zdobył świecącą w lesie, o fantastycznym wreszcie powrocie, co podobny był do „Bocianich przygód” jako, że odbywał się po błocie i w dzień deszczowy i ponury. — Wróćli ci młodzi z harców lepszych, by opowiadać i dzielić ze swymi miłe rodatyckie wspomnienia.



NA JUBILEUSZ.

W roku przyszłym obchodzić będziemy uroczystość jubileuszu dwudziestoletniego istnienia naszej organizacji na ziemiach polskich. Założenie 1-szej Lwowskiej Drużyny Harcerskiej, a więc pierwszej Drużyny skautowej na gruncie lwowskim, datuje się wedle jej kroniki od dnia 1 stycznia 1911 r. I jakkolwiek są ślady, że już w r. 1910 istniało we Lwowie więcej drużyn, niż jedna, ale, ponieważ piśmiennych zapisków z tego czasu nie mamy, dwudziestolecie uczcić nam przypada w r. 1931.

Jak ważną jest dla nas ta chwila, mówić o tem nie trzeba. Nie będę też pisał, jakby może należało ułożyć program ewentualnej uroczystości, bo nie czas jeszcze po temu. Cciałbym natomiast na co innego zwrócić uwagę, na to mianowicie, jak należałoby się do tego przygotować, co byłoby do zrobienia w ciągu roku bieżącego, by w przyszłym mieć dokładny obraz „prac i zabaw”, wogóle całego dorobku za przeciąg swego istnienia. — Co nam pozwoli na odtworzenie tego obrazu?

Pozwoli nam na to historia, która będzie wiernym odzwierciedleniem całego dotychczasowego życia Drużyny. Do napisania jej powinniśmy dotożyć wszelkich starań i wysiłków. Cóż to za radość będzie dla harcerzy, skoro zobaczą, że ich Drużyna ma tak bogatą historję i tak piękną przeszłość.

Większość Drużyn posiada wspaniałe, oprawne kroniki, przeto mają one ciągle przed oczyma żywy całokształt swej pracy od samego początku.

Lecz są i takie, które pisanych kronik nie mają, lub posiadają je, ale niepełne. Dla nich wiele pięknych rzeczy, wiele triumfów i radości przepadło, gdyż poszło w zapomnienie. I im dalej odległe są te czasy, tem kontary ich bardziej się zacieraają. By jednak choć część ich uratować, niech Drużyny nawiążą korespondencję z dawnymi członkami, którzy napewno niejedno będą pamiętać i chętnie tem się z Drużyną podziela. Szerokie nawiązanie korespondencji z b. członkami pozwoli także na obliczenie, ile już pokoleń opuściło Drużynę, jakie obecnie stanowiska zajmowane są przez nich, co w dalszym ciągu wskaże na żywotność i potencję wychowawczą Drużyny. Taka rzecz napewno pozwoli na nawiązanie prac teraźniejszych do dawnej tak, że nie będziemy mieli ciągłego rwania się, ale łańcuch nieprzerwanego kontynuowania raz postanowionego zadania. — Wiele rzeczy można znaleźć w archiwach, wysnuć ze starych pism i t. p.

Co należy uwzględnić w takiej historii? — Naturalnie wszystko. — Poczwszy od założyciela, jego pierwszych pomysłów, jego pierwszych prac i zmagañ, dalej od zarania, od samej „kołyski” danej Drużyny, idąc w dalszym ciągu przez późniejsze koleje, aż do dni dzisiejszych. Co w tem wszystkim zawiera się? W tem jest zawarte życie każdej Drużyny. Lecz to jeszcze nie wszystko. Bodaj najważniejszym momentem w całej historii jest udział Drużyny w walkach o niepodległość Ojczyzny. Wtedy harcerze złożyli daninę krwi, jak im prawo harcerskie nakazało.

**PIERWSZA LWOWSKA
WYTYRNIJA SZTANDARÓW Bronisławy POLLO**
WE LWOWIE, UL. MAŁECKIEGO L. 8, posiada na składzie sztandary wojskowe, cechowe, harcerskie, straży pożarnych, szkolne i t. p. — CENY NISKIE. — SPŁATY RATALNE.

Troską każdej Drużyny być powinno uwiecznienie tego momentu. Każdy Drużynowy musi, jeżeli tego niema w Drużynie, której harcerze poszli w bój, sporządzić listę tych, którzy święta powinność spełnili. Uczcić zaś szczególnie tych należy, co życie swe młode oddali w ofierze.

Ważną też niezmiernie rzeczą jest zyciorys Patrona Drużyny. Jakże harcerze mogą go naśladować w jego cnotach, jeżeli ich dokładnie nie znają? Działaj nie mamy dokładnych zyciorysów wielu sławnych polskich mężów. Wszak Drużyny mogą to wziąć na siebie, opracowując zyciorysy swych Patronów. Uczynić to można na podstawie historii, a także należy pilnie śledzić za najrozmaitszymi rocznicami narodowymi, w czasie których ciekawych, a za każdym razem nowych, rzeczy dowiedzieć się można.

I jeszcze jedno ważne mamy do zrobienia.

Powinniśmy się przygotować do Złotu jubileuszowego, który zapewne odbędzie się. Musimy do niego przysposobić się należycie, by wykazać, że dwudziesto-letni okres pracy, dał nam wiele, że wysiłek nasz dał pozytywne rezultaty. — Musimy także przy tej sposobności urządzić wystawę harcerską. Drużyny przeto już teraz pomyślą nad sporządzeniem prac okazowych na tę wystawę. To specjalnie solidnego wymaga przygotowania. Tak oto rzuciłem kilka myśli, które pozwolą na to, że praca wszystkich Drużyn w tym roku pójdzie w jednym, dla wszystkich wspólnym kierunku.

Wspomniane powyżej sprawy, są zamknięte w ogólnych ramach pracy każdej Drużyny. — A skoro w pracy razem złączymy się, cel nieosiągnięty nigdy być nie może.

Wł. Głowiak.

W j e d n o ś c i s i ą !

WŁADYSŁAW NEKRASZ

Komendant Chorągwi Wołyńskiej.

NARZĘDZIA PIONIERÓW.

Mały komendant, wielkiej a dzielnej Chorągwi lwowskiej, zażądał odemnie technicznego artykułu do *Skauta*. „Wołyń — powiada — musi iść ręką w rękę ze Lwowem i Małopolską Wschodnią; musimy na Kresach trzymać się razem i wzajemnie wspierać”. Kiedy tak — odpowiedziałem — to dobrze, macie więc artykuł o pionierach, bo na Kresach trzeba nam wielu pionierów, zarówno w znaczeniu technicznym, jak i moralnym. Wzajemian jednak musicie przyjąć kilkunastu wołyńiaków na Wasze obozy instruktorskie dla nawiązania bliższego



kontakty naszych obu Chorągwi. Niech kwitnie jedność i braterstwo na Kresach Rzeczypospolitej. — Pionierzy w pierwszym szeregu.

Wkrótce pójdziemy na ćwiczenia do obozów w lasy, w góry, na rzeki. Przygotujmy więc liny, toporki, piły, łopaty. Z temi narzędziami przejdziemy się przez każdy najmniejszy bór, przez wszystkie góry i jary, przepłyniemy rzeki lub jeziora. Niemi



zbudujemy schronisko, nieustępując namiotom, przy pomocy ich możemy wykonać narzędzia, np. do myślistwa i połowu ryb, a także użyć je na obronę obozu i siebie przed złymi ludźmi lub zwierzętami.

Na wycieczce i w obozie zawsze musisz posiadać linkę. Nie potrzebujesz obawiać się, że cię posadzą o zamiary rozstania się z tym światem. Co ma wisieć nie utonie. Poza tem lina jest powszechnie używaną w żeglarskim, taternictwie, w obozach i w pionierskich zajęciach. Może być ci potrzebna na wodzie, na lodzie, na łądzie, a nawet... na wielbłądzie, gdybyś musiał odbywać wędrowkę na grzbiecie tego szlachetnego zwierzęcia. Linę skręconą w zwój i zawieszoną na pasku, harcerz powinien nosić przy sobie. Nigdy nie należy jej bez potrzeby wlec po ziemi, ani też przechowywać splątaną w plecaku lub gdzieś w kącie namiotu.

Jak zwinąć linę, popatrz na załączone rysunki i sam to przerób.

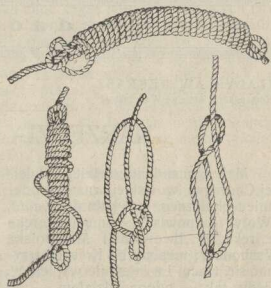
Ważną jest rzeczą zapobiec strzępieniu się i rozplataniu końców liny.

Rozstrzępiona linka prędko się niszczy, dając nieomylnie świadectwo o zamiataniu do porządku jej właściciela. Prosty węzeł zapobiegawczy strzępieniu się jest „supeł końcowy”, którym zaopatruje się oba końce linki. Węzeł ten jednak jest mało praktyczny i przeszkadza w dalszym wiązaniu. Stosowany bywa głównie przez tych, którzy nie umieją wiązać węzłów.

Zapobiegając strzępieniu się linki, harcerz zastosuje jeden ze sposobów wskazanych na rysunkach. Przerób to praktycznie.

Normalna długość liny harcerskiej 30—50 metrów. Aby uniknąć przemoczenia liny, należy ją smarować małą ilością gorącej wazeliny.

Następnym niezastąpionym przedmiotem w obozie jest siekierka. Na biwaku wystarczy ci zwykły toporek, w czasie jednak dłuższego kilku lub kilkunastodniowego postoju niezbędna jest siekierka do ścinania większych

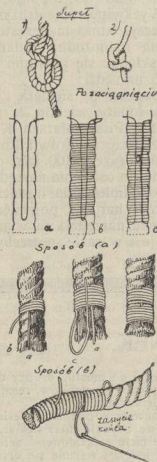


drzew i rąbania grubego drzewa na opał. Mała siekierka przy rąbaniu większych polan prędko się niszczy.

Pierwsza cecha dobrego toporka lub siekiery to jej ostrość. Tępa siekierka, to jak tępa głowa, nic nie jest

warta. Pamiętajcie więc, aby zawsze była wyostrzona, ale wówczas biada niezgrabnym! Sanitarjusze będą mieli robotę, a z pioniera nie będzie tyle nawet pociechy, co z obok leżącego polana.

Siekierka ma czasem głupi zwyczaj zlatywać z trzonka i trafiać w innego harcerza. Ale to jest zgodne



zowego lub grabowego, nie mającego sęków i nie zbyt starego. Najlepsze są rękojeście z drzewa odpowiednio krzywo wyrosłego, wycięte zaś z prostego drzewa częstokroć pekają.

Trzecim niezbędnym narzędziem w obozie jest łopata saperska — nie-



odstępny towarzysz żołnierza na wojnie, a harcerza w obozie i na wycieczce. Nią wykonuje rowy i wnęki strzeleckie, kopie kuchnie polowe, studnie, doły obozowe, może też rąbać drzewo, gdy łopata ma jeden bok ostry; służy do cięcia, tak niezbędnej dla obozu darni. Łopata w razie czego służyć może do nałożenia komuś rozum do głowy.



Zabieg ten jednak musi być poprzedzony ustnym wykładem danej teorii.

Czwarta niezbędna rzecz w obozie to piła poprzeczna. Ale również i tu obowiązuje zasada: piła musi być ostra. W przeciwnym razie — czasu

z przystawiem „jaki pan, taki kram”. Winna więc być zawsze mocno osadzona na trzonku. Dla osadzenia toporka na nowej rękojeści dopasujemy ją na ciasno do otworu ucha toporka, a następnie rozłupujemy tenże koniec i w powstałą szparę wbijamy klin, zrobiony ze smolnego sęka lub z drzewa dębowego. Trzonek robimy zwykle z drzewa jesionowego, brzo-

na pracę dużo stracicie i źle wykonacie zadanie.

Pionier, który nie drzewo tępa piłą, ma w swej zbiornicy myśli, nie mózg, lecz trociny. Piła poprzeczna służy do pracy przy budowie mostów, ziemianek, spuszczenia drzewa, piło-



wania drzewa na opał i t. p. Piłując się nią drzewo tylko w kierunku poprzecznym. Od strony zębów powinna być wypukła. Dobrą piłą jest ta, która daje się zgąć w rozwarcie koła bez śladu skrzywienia po wyprężeniu. — Ostrzemy piłę trójgraniastym pilnikiem, piłując zęby z obu stron: naj-

przód nieparzysto od prawej, a potem parzysto od lewej strony piłki. Piłka w zębach powinna być szersza od pozostałej grubości blachy. Należy baczyć na czystość piły od rdzy i na stan jej zębów.

Wymieniliśmy cztery główne narzędzia pioniera. Jeśli chodzi o osobiste wyposażenie pioniera, to ogranicza się ono do toporka, łopatk i linki. Wyekwipowanie drużyny w sile 32 harcerzy, która ma częstokroć do spełnienia różnorodne zadania techniczne, składać się powinno z następujących narzędzi:

Toporków 8, siekiera 1, łopatek top. 12, łopaty wielkie 2, piła poprzeczna 1, Piła stolarska 1, po jednym komplecie świrdrów i dłut, gwoździe, linki, razem 100 mtr. długości, przyrządy do ostrzenia narzędzi, przyrządy do odmierzenia i znaczenia.

Każdy harcerz powinien mieć zastosować narzędzia tu wymienione, ostrzyć je i w razie potrzeby naprawiać.

JERZY OSIECKI.

DOBRY UCZYNEK.

(Ciąg dalszy).

(III). — Praca musi iść w amerykańskim tempie — mówi Miś, zawiązując krawat.

— Pokazemy, co to Orły znaczą! Jesteśmy gotowi! — ryknął cały zastęp i zakaszawszy rękawy, chwycił do ręki siekiere i narzędzia stolarskie przyniesione ze sobą, spojrzal na okrutnie podziurawiony most i nie przejmując się wcale, czekał rozkazu.

Tylko Małoń robił niedowzważane miny, ale widząc taką jedynością nie zdobył się na wyraźniejsze podkreślenie swego protestu; zresztą był on wzorem karność i na rozkaz zwierzchnika gotów był do najbardziej heroicznych czynów, a nawet do milczenia.

Tymczasem Miś wyznaczył każdemu pracę i podzielił zastęp w celu przeprowadzenia poszczególnych robót. Jeszcze chwila i „szare koszule” rozbiegły się na wszystkie

strony; jedni do mostu, drudzy do skłocenyh na przedce warsztatów, reszta do lasu. Robotą się zajął.

Nieważem w pobliskim lesie rozległy się miarowe, szybkie ciosy siekier, jak przyspieszone bicie zakłoniętego serca, trzask łamanych gałęzi i walenie się drzew.

To Małoń ze swoimi ludźmi spełniał rozkaz dostarczenia drzewa do budowy mostu. Ale myliby się ten, który podejrzewał, że Małoń niema harcerskiego serca, że Małoń nie kocha natury. O, nie! Nie padały tam bowiem wyniosłe świerki o wieczne zielonych wierzchołkach, nie padały rozłożyste dęby w pełni życia i sił będące, nie ginęły sosny szumiące zielonym igliwem, nie umierały białe brzozy i śmiejące się do słońca buki. Tam nie było ofiar tętniącego i radosnego życia, ale walły się obumarłe i przeżyte obrzymy, przeznaczone decyzją człowieka na ścięcie.

A Małoń dobrze ważył, bo to, do czego się wziął, wykonywał sumiennie.

W brunatny pień rozmachem silnego ramienia rzucał spadają ze świstem stalowe ostrza siekier, wyrzając się coraz dalej w głąb rżnięcia, jak iskry loszące z ogniska wypryskiwały wióry, jak bardzo cierpiący człowiek stękało drzewo. W ciężkich uderzeniach zmagała się siła i energia człowieka z reszkami życia starych olbrzymów lesnych i jak zwykle stawiała na swoim. Raz po raz bowiem z ogromnym loskotem i trzaskiem walał się daremnie walczący kolos, wyrosły kilkadziesiąt lat temu z małego ziarna, ręką człowieka rzuconego, a dzisiaj przez śmierć swoją odwdzięczający się swemu panu.

Na leżącego trupa czołwały inne siekiery. Z wielką zręcznością pobawiano go konarów i gałęzi i tak haniebnie obdartego niesiono do warsztatów. Tu praca stała już na wyższym poziomie technicznym. Piły, strugi, heble dzieliły się robotą, a niekieszalnego potwora upodobnił do gładkiej belki i przeznaczają do ostatecznego użytku. Po takiej metamorfizie olbrzym leśny zupełnie inaczej wyglądający, aniżeli żywi jego bracia, wędrował przed oblicze Miętka, który w rozpiętej na piersiach koszuli, z rozdzieloną czupryną, stał, jak Napoleon, na moście, kierując pracą gruntownie odrestaurowania tego obiektu wygodnej komunikacji. Pot spływał mu kroplami z czoła, bo słońce było wprost niemilostnierne, ale on nie zważał na to. Tam jego wiara pracowała zgęzta w kabłąk po kolana w wodzie, mącącej się z bezwładnością kłoców. Tam muskuły ludzkie napięte do ostatecznych granic czekały nieraz pomocy, a młode siły targły się we wspólnym wysiłku. Wtedy wódz i kierownik chwycił za siekiere, lub podpierał ramieniem belkę, idąc tam, gdzie pomocy najwięcej było potrzeba. I tak dźwigał się most w odnowionej szacie. Gineły długie, niebezpieczne dziury i wyboje, wyrósł poręcz, umościły się podstawy i podpory, cały most stawał się coraz wygodniejszemu w użytku. Już nie potrzeba było obawiać, że konie połamia nogi, lub koło spadnie, albo wóz się wywróci, już nie było powodu przeklinać polskich porządków i administracji.

Ale praca była rzeczywiście ciężka. Białka zbyt długo działała od spodu, chłopskie wozy z wierzchu. Z roku na rok stan mostu się pogarszał, a ostatnia powódź odpełniła miary. Przysłowie znane „Polski most, niemiecki post, cygańskie nabożeństwo — wszystko to blaźństwo”, znalazło w tym wypadku pełne zastosowanie. Na szczęście znalazł się ktoś, kto podjął walkę z tem za-

korzeniemem u nas niedbalstwem. Byli to harcerze.

Wtem na horyzoncie ukazała się postać pękata w białym fartuchu i czepcu, wywijająca warczawki, niby chorągiewką sygnalizacyjną. Był to imć pan kucharz. Obiad był gotów.

Wiara przywitała go okrzykiem radości, a Małoń aż podskoczył z zadowolenia. — Nareszcie od kilku godzin zrobił coś mądrego — mruzczał, ocierając pot z czoła.

Wkrótce całą gromadą z żarciem na czele ruszono na obiad. Nowo poznana osobistość pod mianem żarłacza, był to typ, który rozweselał się dopiero na widok dymiącego garnka i wtedy konkurował z Mahoniem o tytuł lepszego humorysty. Nazwano go żarciem zupełnie słusznie. — Pierwszy bowiem podsuwał swoją mięką, pierwszy pedził po repete, a ostatni wstawał od stołu. Niekiedy żarłacz był nastrojony rewolucyjnie, zwałszcza, jak się nie najadł. Wówczas zbierał malkontentów: udając się do kuchni, intonował ostatnią zwrotkę „płesni obozowej”, a wiara ryczała za nim:

Komendant patrzy na nas groźny,

Każdy go dziś rozgniewa szmer,

Ale najgorszy jest obózny

I ten, co w kuchni trzyma ster,

My trzecia drużyna, lepka zbieranina.

— „My chcemy jeść” dart się żarłacz. — „My chcemy pić” — wrzeszczała gromada.

„A jeśli nie, to będniam bić” — kończyli zgodnie.

Na takie „dictum” kucharz robił zwykle rejeradę do namiotu komendy, pobiłownik zaskaniając się od możliwych pocieszeń, oraz wywijając warczawki niby szablę i chronił się pod opiekuchcze skrzydła oboźnego. Druh Groźny, także bowiem nosił miano ten surowy dygnitarz, wychodził wówczas z nieodczynnym gwizdkiem i zegarkiem, robił sroga minę, wstrząsał brwiami i gwizdał na ciszę bezwzględną, psując w ten sposób wszystkie zamiary żarłacza.

Działaj jednak Druha Groźnego nie było, a zresztą byłby i tak zbyteczny, bo żarłacz szedł z kucharem pod rękę, rzucając mu od czasu do czasu najśrodsze komplementy.

— Wiecie co — krzyczał Małoń, niezadowolony z tej zżytości — żarłacz jest okropnie głodny. Uważaj Belzezubie, bo to jest wilk w owczej skórze.

Ale Belzezub zadowolony, że raz przy najmniej nie jest napastowany przez takiego

wyge obozowego, jakim był żarłacz udawał, że nie słyszy.

— Mahoń! Ty z zadróści zieleniejesz i nazwa cię Kameleonem — odciął się żarłacz.

— Albo to prawda — wturcił Miś. Jesli tak dłużej słońce będzie nas darzyć swą łaską, to Mahoń zostanie hebanem.

— Kłie sobie z waszych przewzisk. Jestem prawie zaszyty Mahoń i kwita.

— Patrzcie, patrzcie — ciągnął żarłacz — on lepiej rabie językiem, niż siekiera. Oczywiście wiara przyjmowała takie utarczki słowne wybuchami rzęsistego śmiechu. A Mahoń, jak to często bywało zgnębiony przez koalicyje przeciwników mawiał:

— Tak, tak, murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść.

— Ale wnet wypogadzał się i rwał dalej na prawo i lewo; oczywiście językiem.

Obiad udał się Belzebubowi jak rzadko. Wszyscy zjadali się wyborami kluszczykami z serem, chwaliłi zupę z czeresnią, a żarłacz trzy razy brał repete, co mu się nie zawsze udawało.

Po południu do obozu zjechał sam pan wójt, zaciekawiony, jak te „obieszniwiaty“ z miasta poradzą sobie z naprawą mostu. Co prawda, był odrzuca sceptycyzmem do tego usposobiony, no ale próba nie kosztuje, a zresztą kto tam to mógł przewidzieć, tembardziej, że chłopaki wydały mu się sprytnie. Ale skoro tylko zobaczył odświeżony most, ogarnął go podziw specjalnie chłopski. — Wybałuszony oczy, cmokął ustami, kiwał głową, przestępował z nogi na nogę, kręcąc biczyskiem.

— Ciekawe z was — ludzie — mówić, żeby tak z miasta przyjść, narobić się przez cały dzień i nic nie wziąć za to. No, no... Teraz je taki świat, że kaźden człowiek stara się, aby dla siebie wyciągnąć jak najwięcej i nie nie robić.

— Mietek, który lubił rozmawiać o Harcerstwie szczególnie z osobami starszemi, uważając, że takie dyskusje oddają znaczną przysługę organizacji, jedną jej sympatyków i przyjaciół, zdał resztę roboty przy moście Mahońowi, a sam wczął rozmowę z chłopem.

— Abo my chcemy zmienić ludzi — odpowiadał wójtowi — żeby nie szukali

wszędzie pieniędzy i interesu, nie żyli tylko dla siebie, ale część swej pracy oddawali innym, aby według praw Boga kochali bliźnich swoich i pomagali im, gdy mają do tego okazję.

— A juści — ciągnął gość — jeno, że to będzie trudno. Bo to przecie w tych czasach, ani honor, ani sumienie nie znaczą wobec złota.

— Jest nas dużo, a co rok przybywają nowi, ale trzeba, aby nam pomagano ze wszystkich stron. Zmienić życie od podstaw to jest trud, który wymaga pracy całego młodego pokolenia, pracy systematycznej, celowej, omyslanej w najdrobniejszych szczegółach. Niestety rozbitne na szereg organizacji, nieraz walczących ze sobą nie posiadają one zespolonego wysiłku skierowanego ku jednemu celowi.

Chłop pokiwiał głową. — Niezgoda u nas to rzecz zwyczajna — powiedział cicho. — Dobre macie myśli i niech Wam Bóg błogosławi. Może w tych latach, co przyjdą, będzie lepiej. A żeście mi tak pomogli, serdecznie Wam dziękuję i za to proszę na wieczność do mnie. Nie wiele tam będzie, ale czem chata bogata.

Jestem Wam bardzo wdzięczny za dobre słowa i zaproszenia — dziękował Miś — ale dziś właśnie wyprawiamy u nas ognisko i prosimy na nie całą wieś, z panem, panie wójcie na czele, a to co zrobiliśmy, naprawiając most, to właśnie zadowolenie będzie nam nagrodą.

— Pierwszy raz to oglądam — zdumiał się chłop — takie ciężkie roboty i to zupełnie za darmo? Ho, ho...

— Zaprawdę — podkreślił Miś — bo to jest właśnie istotą naszego dobrego uczynku i jeśli był on w jakikolwiek sposób wynagrodzony, to stracił swoje znaczenie.

Chłop raz jeszcze dziękował, zdziwił się zwycięskiemu, wreszcie zaciął konia i odjechał.

Miś zamyslił się. Ale wnet wyrwał go z zadumy wesołe głosy brzmiały triumfem, z posród których najteżej brzmiał głos Mahoń.

Most był skończony.

(C. d. n.)



Z DZIEJÓW LWOWA.

„CZARTOWSKA SKAŁA“.

Często wybieramy się na ćwiczenia na „Czartowską Skale“ — lecz czy znamy historię tejże. Otóż posłuchajcie jednej z legend o tej Skale — a później przytoczę wam historię i przeszłość tego — co kryją w sobie Lasy Lesienickie.

Za czasów panowania Jana Kazimierza żył sobie magnat Igor dumny, pędliwy i bogactw łaknący — na zamku w borze Lesienickim. Zamek wznosił się na wysokiej Skale. Igor miał brata, którego jednak nienawidził, bo pragnął jego zamków i bogactw. Brat ów imieniem Wołodar — ożenił się z piękną dziewczyną i posłał Igorowi oświadczenie braterskiej miłości, zapraszając do swego zamku, w myśli, iż tenże rozczulony jego miłą dołą, wszystkie urazy w niepamięć puści i zostanie nadal przyjacielem.

Omylił się Wołodar, bo Igor wskutek zaprosin przybywszy na zamek, jeszcze większą powziął nienawiść, ba nawet się domagał od brata, iżby żonę porucił, a majątek, jego synowi zapisał. Wołodar nie odmówił życzeniem Igora, ale także nic nie przyrzekał.

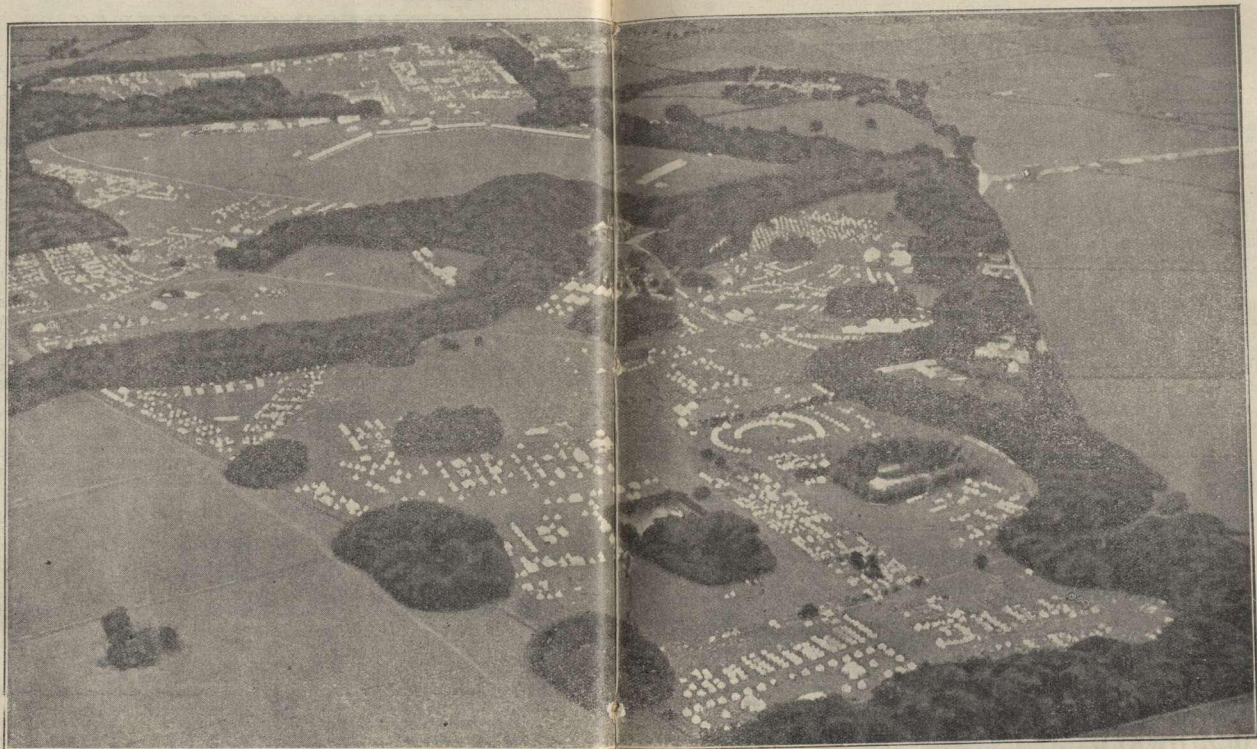
Rozgniewany Igor powraca do domu i rozkazuje synowi pod najśroższą karą, ażeby natychmiast uzbroidł się na swego stryja. Syn zrazu nie chciał wypełnić woli ojcowskiej, lecz ojciec zagroził mu wzięciem i gwałtem wywołł z zamku.

Stanął więc obaj na czatach w lesie i gdy się Wołodar pokazał, syn Igora wypuścił strzałę, która przeszła wkróć stryja. Gdy to się stało natenczas jął żalować swego czynu — przeklinał swój ród, ojca i wszystko, co go otaczało, potem rzucił się na zwłoki swego stryja i tak długo oblewał je łzami, aż ludzie za Wołodarem wysłani znaleźli go i od trupa oderwali. Uznał się winnym mordu, lecz starzy sędziowie, co Igora znali, wiedzieli, iż to było z jego rozkazu, ogłaszają więc syna wolnym z tym jedynie warunkiem, iżby zmazał tę plamę we krwi Tatarów i Siedmiogrodzian, którym przewodził Rakoczny. Tak się też stało — bo na polach Żurawnickich pobito nieprzyjaciół, lecz w tej potrzebie poległ także Fedor, syn Igora i pochowany w mogile niedaleko Glinian.

Gdy się to dzieje, szlachta, o czyn Igora rozgniewana, zbiera się w hufy i ciągnie na „Czartowską Skale“. Igor widząc, że nie przelewi, że go już zewsząd obsaczyli, do tego znękany wyrzutami sumienia, rzuca się w przepaść z zamkowej wieży, a szlachta zdobywa i burzy zamek prawie do szczętu nie zostawivszy kamienia na kamieniu. Żona Wołodara — Alela wstępuje do klasztoru. — To jest podanie o „Czartowskiej Skale“.

Co do faktów historycznych, to na „Czartowskiej Skale“ był zamek zwany Łysienica. Początkowo był własnością książąt Korcekich herbu Pogonia, z których Wasyl, Lew i Aleksander zginęli pod Sokalem w wojnie tatarskiej. Za czasów Zygmunta Augusta zamek stał się własnością Iwana Wasiliewicza Masalskiego. Za czasów Stefana Batorowego podczas napadów tatarskich — zamek został spalony i zburzony doszczętnie.

Wypisek ten cały wyciągnięty na światło dzienne z „Lwowianina czyli Zbioru potrzebnych i uzytecznych wiadomości z roku 1837 T. I. — „Cicero“.



Widok ogólny na obóz Jamboree. — W głębi boisko dla popisów z trybunami.

Wspomnienia Jamborowe.

CZĘŚĆ III.

W Arrowe-Parku.

(Ciąg dalszy).

Dwa następne dni po otwarciu Jambora upłynęły pod znakiem J. K. M. księcia Walji, który przypatrywał się pochodowi naradów i pokazom na Rally Ground oraz zwiędzał poszczególne obozy. Książę Walji podobnie jak książę Connaught przybył na jambo w skautowym mundurze.

Dnia 2 sierpnia rano odwiedził książę Walji w towarzystwie gen. Baden-Powella i Szeffa Gilwella Williamsa również oboz polski wyrażając się bardzo przychylnie o jego urządzeniu. Oprowadzającemu go po obozie druhowi Grzymałowskiemu, przypomniał książę wczorajsze pokazy polskich Polaków w teatrze jamborowym, które mu się bardzo podobały.

Tegoż dnia, ale już w porze popołudniowej przybył do naszego obozu poseł R. P. w Londynie hr. Skirmunt i zabiwał w nim przeszło 15 minut. Między innymi oboz polski zwiędził w tym dniu także jeden z najlepszych skautmistrzów książę Sevin, Francuz, któremu bardzo zaimponowały nasze wewnętrzne urządzenia obozowe.

Dnia 3 sierpnia na czoło wysunęły się występy skautów morskich w West Kirby, które odbywały się w obecności J. K. M. księcia Jerzego.

Dnia 4 sierpnia o godz. 12 w południe, podejmował Skaut Naczelny w Arrowe Hall

skautów z 18 letnią służbą w organizacji. Z reprezentacji polskiej zaproszonych było 4 druhów: dh. Jankowski, Olewiński, Rudnicki i Szczęściekiewicz.

Ponieważ w dniu tym wypadła niedziela na terenie jamborowym odbywały się nabożeństwa dla poszczególnych wyznań, i tak nabożeństwo anglikańskie celebrował Arcybiskup Canterbury na Rally Ground, z kazaniem. Po nabożeństwie przemawiał do skautów Baden-Powell.

Dla skautów wyznania rzymsko-katol. w tymże samym czasie t. j. o godz. 11-tej, ale na Recreation Ground odprawił Mszę świętą Naczelny kapelan Jamboree ks. kanonik E. Rooney. Kazanie wygłosił Arcybiskup Westminstera kardynał Bourne, wzywając do motto słowa Chrystusa: „Będziecie miłować Pana Boga Twego, ze wszystkiego serca Twego i ze wszystkiej duszy Twojej i ze wszystkich myśli Twojej... będziecie miłować bliźniego swego, jak siebie samego”.

Warto tu zaznaczyć, że kardynał Bourne, prawie prosto z Polski przybył na Jamboree — a witany przez drużynę polską na dworcu w Birkenhead mówił: „Mówicie tu dużo o Polsce, bo tu mało o niej wiedz”.

(C. d. n.)

Kącik zastępowych.

Co robić w dnie słotne?

(Ciąg dalszy).

Wszyscy zapewne przeprowadziliście w zastępach ćwiczenie polegające na odszukaniu ukrytego dobrze zegarka jedynie przy pomocy słuchu, dlatego zrobimy coś nowego. Zostawcie zastęp w izbie z otórkami i kartkami na rękach, możliwie niezbyt daleko od wejścia. Odchodząc kaźcie chłopcom zapisywać, jakie to przedmioty uderzane o siebie wydają odgłosy, które za chwilę usłyszycie. Skoro staniecie za drzwiami uderzając o siebie przygotowanymi przedmiotami, wywołując szmery znane chłopcom i t. p. wróżenia słuchowe. Zaczynajcie od rzeczy najprostszyc: szorowanie szcztotką podłogi, ścian, blaszanego garnka, muru, drzwi; uderzanie polanem o polano, w naczyne blaszane puste i pełne; darcie papieru, cięcie nożyczkami, odwracanie karek i t. p.

POCZTÓWKI HARCERSKIE

Nakład 9 lwowskiej drużyny harcerskiej (A. S. S.), 1 Serja (6 sztuk) z życia obozowego. — Pojedynczo po 15 groszy, serja 75 gr, 5 serji 3- — zł. — Zamawiać: Z. JURAJDA, Lwów, ul. Lenartowicza L. 5.

Tworzyć więc możecie mnóstwo kombinacji. Ilość i jakość odgłosów stopniujcie. Odbrane po każdej serji odgłosów (3, 5, 7, 10, 15 i t. d.) kartki przejrzyjcie w domu, na następnej zbiórce odczytajcie wyniki i powiedzcie kto i ile dostał kresek.

Wzecie 20 widokówek różnych miast, rozłóżcie je przed zbiórką na stole. Wprowadźcie chłopów i kaźcie im bez dotykania oglądać kartki przez 1 minutę. Po jej upływie kaźcie przy zachowaniu absolutnego milczenia, zapisać jakie miasta przedstawiały kartki. Zbierajcie zapiski, przeglądajcie, a za tydzień ogłoszcie wyniki. Powtórzcie to samo ćwiczenie i z temi samymi kartkami na następnej zbiórce z tą odmianą, że chłopcy mają zapamiętać obok nazw miast także porządek, w jakim kartki były na stole ułożone. Przekonacie się, że za każdym następnym razem będą lepsze wyniki nawet przy utrudnieniu ćwiczenia.

Wilk Piewca.

NA KRESY.

Zbliża się sezon obozowy. Drużynowi łamią sobie głowy nad tem jak i gdzie urządzić oboz, aby był piękny, miły i pożyteczny. I zdaje mi się, że przedewszystkiem ten ostatni walor nam najsilniej przemawia do przekonania harcerskiego! Tak! Bo oboz ma być koroną prac całorocznych, tam mamy zebrać plon harcerskiego żniwa pracy rocznej, dzieląc się nim ze społeczeństwem.

Moment pożyteczności prawdziwego obozu harcerskiego jest przedewszystkiem wtedy wielki, gdy zostaną po nim owoce trwałe u uczestników jak i u miejscowego społeczeństwa! A zwłaszcza na terenach przygranicznych, urządzane obozy uczestnikom dają wiele zdobyczy, zaś na Kresach zapalają warty ducha polskiego lub istniejące iskry rozniecają do wielkiego żaru!

Szczególnie zaciekać może kierowników obozów na terenie KOP-u sprawa pracy harcerskiej wśród miejscowej młodzieży. Dla zilustrowania podam mały przykład:

W Landwarowie, miejscowości oddalonej o kilka kilometrów od granicy litewskiej odbywał się pod kierownictwem „Płowego Sępa” oboz instruktorów ski dla przybocznych Chorągwi Krakowskiej. — W czasie trwania obozu zawiązały się silne węzły przyjaźni między uczestnikami obozu a ludnością miejscową. Dla harcerstwa urobił się tam tak dobry nastrój, że już w listopadzie powstały 2 drużyny harcerskie, męska i żeńska, liczące po 32 osób, z młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Zorganizował je i prowadzi ten sam „Płowy Sęp”, który pracuje obecnie na terenie Wilna. W kwitniu powstało Koło Przyjaciół.

Miejscowe społeczeństwo oczekuje lata, w którym znowu spodziewa się dzielnych harcerzy, którzy wnoszą na krańce Rzeczypospolitej tyle życia i ducha narodowego.

Rzucam więc hasło! Jedźmy na Kresy, tam gdzie nas wdzięczna czeka praca dla odradzania i utwierdzania ducha polskiego.



ODEZWA.

O DOM HARCERZA.

Pamiętamy wszyscy, jaką radością i otuchą napełniały nas w ostatnich latach niewoli wieści o powstającym i rozwijającym się nowym ruchu wychowawczym wśród naszej młodzieży. Z jaką nadzieją witaliśmy pierwsze drużyny naszego harcerstwa. Oparte na silnych katolickich podstawach moralnych, na miłości Boga i Ojczyzny, na niepoplamowanej żądzy doskonałości się tak pod względem moralnym, jak fizycznym, harcerstwo nie zawiodło społeczeństwa. Wydało już ono wiele jednostek wysoce wartościowych, oddało niezapomniane usługi dzwigającej się ku niepodległości Ojczyźnie we wszystkich jej bojach o własne Państwo. Lwów, zwłaszcza, kolebka harcerstwa polskiego, ku wiecznej i wdzięcznej chowa pamięci harcerzy poległych i rannych w walkach o swoją i kresów wschodnich przynależność do Rzeczypospolitej.

I dziś również żywa idea harcerska nie przeżyła się i nie skostniała. I dziś bowiem w niepodległym Państwie zadania harcerstwa nietylko nie zmały lecz jeszcze wzrosły. Odbudowa moralna społeczeństwa wysuwa się ciągle na pierwszy plan w życiu narodu i Państwa. Stąd wszyscy obywatele, świadomi wielkich wartości wychowawczych harcerstwa, winni szczególniejszą otoczyć opieką ciągle się rozwijający mimo trudnych warunków ruch harcerski.

Zasadniczym zaś warunkiem pogłębiania i utrwalania idei harcerskiej jest stworzenie stałego środowiska tej pracy. Wybudowanie Domu Harcerza we Lwowie, jako stolicy południowo-wschodnich kresów, jest koniecznością nagłą. Jednak ze względu na to, że w dzisiejszych ciężkich warunkach budowa Domu, któryby odpowiadał pod każdym względem potrzebom harcerstwa, musi potrwać dłuższy czas, Komitet Domu Harcerza we Lwowie, upatrzył dla zaspokojenia tymczasowych naglących potrzeb realność w śródmieściu, którą przy poparciu ogółu chcieliby oddać na usługi wielkiej i drogiej idei.

W nadziei, że ten głos znajdzie żywy i powszechny oddźwięk, Komitet zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o przysyłanie ofiar pieniężnych, za które harcerstwo zachowa imiona swoich przyjaciół we wdzięcznej pamięci.

Ofiary można składać na konto czekowe P. K. O. Nr. 149.746 — Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego Lwów, albo przesyłać przekazem pod adresem: *Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. (ks. Dr. Gerard Szmyd), Lwów, ul. A. Potockiego L. 70.*

Komitet honorowy: † Anatol Nowak, Biskup przemyski; † Bolesław Twardowski, Arcybiskup; † Józef Teodorowicz, Arcybiskup; † Franciszek Lisowski, Biskup Suf.; Dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski, Wojewoda stanisławowski; Wojciech Gotuchowski, Wojewoda lwowski; Kazimierz Mozyski, Wojewoda tarnopolski; Dr. Otto Nadolski, Komisarz Rządu; Ignacy Pytlakowski, Kurator O. S. L.; Gen. Bolesław Popowicz, Komendant O. K.; Władysław Sołtan, Przewodniczący Z. H. P.; Dr. Kasper Weigel, Rektor Politechniki lwowskiej; Dr. Hilary Schramm, Rektor U. J. K.; Dr. Zygmunt Mar-

kowski, Rektor Akad. Medyc. Weter.; Bronisław Laskownicki, Prezes Towarzystwa Dziennikarzy Polskich; Felicia Skarbkowa; Eleonora Lubomirska; Zofja Gotuchowska; Zofja Nadolska.

Komitet Wykonawczy: Zofja Weiglowa, Anna Dudrykowa, Dr. Stanisława Falkiewiczowa, Józefa Męcarska, Jadwiga Sawracka, Eugenia Jarchówna, Ks. Dr. Eugeniusz Baziak, Zygmunt Csádek, ppłk., Stanisław Hibił, Ludwik Izerski, płk., Apolinary Laskowski, Radca Woj., Mgr. Wacław Muszyński, Dr. Stanisław Niemczycki, Dr. Jan Poratyński, Jakób Solak, Aleksander Szczęściekiewicz, Ks. Dr. Gerard Szmyd, Dr. Stefan Ulma.

Wszelkich wyjaśnień udziela Ks. Dr. G. Szmyd — Lwów, ul. A. Potockiego L. 70.

W DZIEŃ NASZEGO PATRONA.

*Pod lilji sztandar bez skazy,
na piersiach Męstwa pancerze,
stajemy dzisiaj ochotco
w szeregach karnych — harcerze...
W żrenicach ognie nam płonie —
czekamy — święty Patronie...*

*Stoimy wszyscy gotowi,
słuch tęąc wieley i mali,
czy grzmotu kopyt nie złowim
Twoego ramaka — z oddali,
na którym do nas przybieżysz,
święty Patronie nasz, Jerzy!*

*Czekamy w wiekiej tęsknocie,
gdy serca biją, jak dzwony,
kiedy się zjawisz przed nami
w czas wielki, czas upragniony —
Smok zła naprzeciw nam bieży,
pomóż go zwalczyć, o Jerzy!...*

*Na zew Twój, święty Patronie
pójdziemy w boje zwycięskie,
prowadzić zechciej już tylko
szeregi karne i męskie!
Przyjdź do nas, Wzorze rycerzy,
Święty Patronie nasz, Jerzy!...*

*Pod lilji sztandar bez skazy,
na piersiach Męstwa pancerze,
śpieszymy dzisiaj ochotnie,
my wnutki dawnych rycerzy...
W żrenicach ognie nam płonie,
przyjdź do nas, święty Patronie!...*

F. M-ski.

Zapytaj druha (chnę) drużynowego (a) czy już wyrównał (a) prenu-
meratę za „Skauta“.

maganiom. Raz na miesiąc są zebrania drużynowych, na których ustala się wspólne plany i konsoliduje wysiłki poszczególnych drużyn. Daje to pożądane wyniki. Wydanie rozkazu zasadanego unormowało sprawy administracyjne Hufca i drużyn.

Lustracje drużyn odbywają się raz na dwa miesiące. W żadnym z lat poprzednich nie poświęcała Komenda na to tyle pilności i energii, co w obecnym. Przyczynia się to walenie do podniesienia poziomu drużyn. Ostatnio ustalono jednolity mundur dla całego Hufca, nawiązując do tradycji przez zaprowadzenie kapeluszy, z jednej strony dopinanych.

W święcie narodowym, 3-go Maja, wziął Hufiec udział, a wyglądał naprawdę pięknie. I jakkolwiek niektórzy przebiekują, że jest to praca „wyłącznie” dla efektu, my jednak jesteśmy pewni, że harcerskości jest w nas tyle wewnątrz, ile nazewnątr.

Przygotowuje się hufiec pilnie do uczczenia dnia św. Jerzego. Połączone z tem będą: wyjazd wszystkich drużyn ze Lwowa i wielkie ćwiczenia polowe. O akcji wakacyjnej myśli się pod kątem wskazolenia instruktorów i zastępowych dla drużyn.

Mistrzostwa Hufca w siatkówkę już się rozpoczęły. Niemalą sensację wywołała tu przegrana bezkonkurencyjnej dotąd 5-tej lwowskiej w spotkaniu ze „szóstką”.

Przeglądnijmy się teraz drużynom:

1-sza lwowska rusza się żywiej niż dotąd. Na ostatnich zawodach strzeleckich zdobyła mistrzostwo Chorągwi. Gremjalnie uczęszcza na nabożeństwa majowe.

2-ga lwowska stanęła jakos w miejscu z powodu złych warunków miejscowych.

3-cia lwowska idzie zwykłym trybem naprzód.

4-ta lwowska jest obecnie mistrzem Hufca, a druga drużyna Chorągwi. Przygotowuje się już do akcji wakacyjnej, poświęcając wiele czasu technice harcerskiej.

5-ta lwowska, zeszloroczny mistrz Chorągwi, obecnie wice-mistrz Hufca, pracuje w ciężkich warunkach, zawsze jednak jest jedną z pierwszych. — Dnia 5-go marca b. r. urządziła piękną zabawę faneńczą. a 23 kwietnia święcone drużyny połączone z ćwiczeniami połowemi. Mistrzowski zespół siatkowski znajduje się w pełnej formie i zapewne strzyma nadal zaszczytny tytuł.

6-ta lwowska, z gazem* stale jest zaliczana do najruchliwszych drużyn lwowskich. Pracuje intensywnie w doskonałe zorganizowanych warsztatach. Większość czasu poświęca technice harcerskiej. Odbyła już drugie wiosenne ćwiczenia nocne za miastem. Założyła w marcu dwie gromady har-

cerskie poza bursą, które rozwijają się świetnie i będą zawiązkami nowych drużyn.

7-ma lwowska kompletuje już swój sprzęt obozowy.

8-ma lwowska urządziła ćwiczenia polowe w okolicy „Czartowskiej Skapy”.

9-ta lwowska zorganizowała kurs łącznictwa na strzelniczy Tow. Strzeleckiego.

10-ta lwowska wyrusza na wakacje w Pieniny i Tatry.

11-ta lwowska poświęci wnet proporzec.

12-ta wraz z szesnastą urządziły kiermasz. „Czarna Trzynastka”, po opuszczeniu ją przez niezastąpionego dha Witkowskiego, podupada.

14-ta lwowska przekształciła się w salach U. J. Zjazd Oddziału Krakowskiego. 15-ta lwowska otrzymała się kat. „A” święcić będzie swój sztandar. Przygotowuje obok letni, na którym odbędzie się kurs zastępowych Hufca lwowskiego.

16-ta lwowska jest najmłodszą drużyną we Lwowie, w pracy jednakże stara się dopeścić starsze drużyny.

Chorągiew Krakowska.

Kraków. W dniu 11-go maja odbył się w salach U. J. Zjazd Oddziału Krakowskiego.

Przewodniczący Dr. Bercewski, otworzył Zjazd, poczem na przewodniczącego Zjazdu obrano Prof. Dra Surzyckiego, byłego Przewodniczącą Oddziału w r. 1923. Następnie sprawę zmiany statutu Z. H. P. zreferował Sekretarz Generalny Z. H. P. Harcemistrz J. Grabowski, który w trzykwadrantowym referacie wyłożył nowe zasady podziału Związku na dwie autonomiczne organizacje męską i żeńską, wraz z ich organami, przyczem specjalnie podkreślił zmiany, jakie zaszły w statucie Związku, odnośnie do Oddziałów.

W dalszym ciągu ze sprawozdania sekretarza Zarządu Oddziału dowiedzieliśmy się o trudnościach, jakie Zarząd Oddziału napotykał wskutek ciągłych zmian personalnych w Oddziale i wskutek fatalnie stojących podstap finansowych na terenie Oddziału.

Sprawozdanie Komendy Chorągwi Męskiej złożył b. Komendant Harcmistrz Ks. Lutzar. W sprawozdaniu swem podał, że na terenie Chorągwi Krakowskiej było drużyn 83, harcerzy 2900, obozów letnich meskich było 44, jedna kolonja, 450 krakowskich harcerzy wzięło udział na Zlocie w Poznaniu, 20 harcerzy udalo się na międzynarodowy Zlot harcerzy w Anglii.

Akcia obozowa wyrażała się ogólną cyfrą 75.000 zł. Drużyn żeńskich było 61 z 2048 harcerkami i 83 instruktorkami (instruktorem na terenie Chorągwi Męskiej 44). Obozów letnich urządzono 36 z 788 harcerkami. — To osłabienie pracy obozowej w stosunku do roku zeszłego (1929) tłumaczy się silnym udziałem harcerzy w Zlocie Narodowym pod Poznaniem, oraz zmniejszeniem subwencjami tak z Z. O., jakoteż również z Dowództwa K. O. P., dla obozów tych, które na jego terenie miały miejsce. Na uwagę zasługuje również wzmożenie się wpłat ze strony samych harcerzy na obozy, którzy w roku sprawozdawczym wpłacili 31.000 zł, co świadczy o wzmożeniu się samowystarczalności Związku. — Wreszcie na terenie Z. O. istnieje 7 zreszeń starszo-harcerskich.

Popołudniu odbyły się obrady w Komisjach, gdzie na uwagę zasługują połączone Komisja drużyn męskich, żeńskich i starszo-harcerskich. Z referatem dha plm. Wąsowicza p. t. Starsze a młodsze harcerstwo na terenie Oddziału Krakowskiego. Referent uwypuklił znaczenie zagadnienia starszo-harcerskiego na terenie Oddziału, wykazując cyfrowo zbliżający się okres pracy St. H. W najbliższych trzech latach z drużyn młodszych wyjdzie 450 harcerzy, oraz mniejszej równa ilość harcerki, która na terenie Chorągwi Żeńskiej rekrutuje się w obrymnej ilości z drużyn seminarjalnych. W wyniku dyskusji uchwalono opracować w obu Chorągwiach program st-harcerski, t. zw. wielki na najbliższy czas. — Po dokonaniu wyborów do Z. O. Zjazd zamknięto.

Chorągiew Łódzka.

Łódź. Biblioteka Harcerska w Łodzi zorganizowała Wieczór Książki p. n. „Góry w literaturze polskiej”. Uroczystość rozpoczęto słowem wstępem, w którym Kierownik Biblioteki zwrócił uwagę na potrzebę jak najwięzszego wykorzystania księgozbioru a co za tem idzie, na potrzebę prowadzenia silnej propagandy książki, wskazując na „Wieczory Książki”, jako na jeden z jej momentów.

Na program złożyły się recytacje, deklamacje i melodeklamacje z utworów Tetmajera, Kasprzowicza, Asnyka i Żeromskiego. Całość uświetniona chórem drużyny im. N. Koponickiej, wypadła bardzo ładnie.

Po „Wieczorze Książki” Biblioteka podejmowała herbatką członków miejscowego Koła Bibliotekarzy. W czasie jej trwania w krótkich słowach Kierownik Biblioteki poinformował zebranych o pracy Biblioteki w ciągu 5-letniego jej istnienia, poczem

Przewodniczący Koła p. dyr. Augustyniak podkreślił dobrą i sprawną działalność Biblioteki Harcerskiej.

Pabjanice. Mija już 15 lat od chwili, kiedy Harcerstwo Pabjanickie obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru. — 15 lat kawał czasu, to też nic dziwnego, że dotychczasowy sztandar harcerski jest postarzony. Obecnie miejscowe komendy przystąpiły do ufundowania nowego sztandaru.

Sztandar ten ma być ufundowany wyłącznie ze składek młodzieży harcerskiej i Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Wzór sztandaru został już ustalony i przesłany Zarządowi Oddziału Łódzkiego



Ostatki w Drohobyczu.

do zatwierdzenia. Sztandar będzie o barwach narodowych. — Na stronie o barwie czerwien polskiej umieszczony będzie orzeł, wokół zaś napis: „Związek Harcerstwa Polskiego w Pabjanicach”. Po rogach sztandaru umieszczone zostaną: krzyż i błękit harcerskie, oraz herb m. Pabjanic. Na drugiej stronie o barwie białej znajdować się będzie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a wokół napis: „W jedności z Bogiem w pracy z Narodem”, oraz data poświęcenia. — Wykonanie sztandaru potwierzone zostaje firmie poznańskiej, która okazała się znacznie tańszą od firm miejscowych. Poświęcenie sztandaru odbędzie się w dniu 18 czerwca r. b. w czasie tradycyjnego Złotu drużyn miejscowych.

Chorągiew Pomorska.

Wabrzeźno. Niedawno powstał nowy hufiec w Wabrzeźnie obejmujący 3 drużyny.

Chorągiew Śląska.

Poznań. Obchód 5-lecia I-ej Pszczyńskiej drużyny im. T. Kościuszki przy gimnazjum państwowem odbył się dnia 30 kwiet-

nia w sali gimnastycznej gimnazjum. Na uroczystość przybył do Pszczyny dh. Komendant Chorągwi S. h. Łowiński, Dyrektor Zakładu M. Kosi, P. Profesorowie, rodzice, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i delegacje miejscowych drużyn.

Przyrzeczenie harcerskie uświetnione chorąłą deklamacją prawa harc. i porywającego wiersza tutejszego harc. pod tytułem „Wezwanie” odebrał Kom. Chor., poczem nastąpiło miłe dzięki serdecznemu nastroszowi uroczyste wręczenie p. Dyrektorowi Zakładu odznaki „członka współdziałającego” za zasługi położone około rozwoju tutejszej drużyny.

Z kolei Kom. Chor. wręczył dhowi Opiekunowi drużyny phm. Czyżewskiemu odznakę za dziesięcioletnią służbę, a po udekorowaniu i otwarciu Pamiętnika drużyny przypięciu do piersi harc. odznaki za lata służby. Piękną uroczystość zakończyła część muzyczno-wokalna, na którą złożyła się deklamacja wiersza Kasprowicza „Czuwaj”, solo skrzypcowe z akompaniamentem gitary tudzież przyjęte gościami oklaskami występy chóru VIII kl., wreszcie historię drużyny przedstawił drużynowy dh. Łukasek. Trwały pamiętki obchodu dla uczestników były artystycznie wykonane programy i „Jedniówka” drużyny wydana dzięki pomocy dhny Przew. W. Jordanówny.

Chorągiew Wileńska.

Wilno. Harcerstwo na Uniwersytecie Stefana Batoroego. Od lat dziesięciu zaroiło się na Batorowej Wszchnicy. Tysiące studentów płyną, a wśród nich tyle krzyży harcerskich, które jednak topiły się w tłumie akademikim. Harcerstwo akademickie szło niemrawo, aż do roku bieżącego.

Dziś już mamy liczną akademicką drużynę harcerską, grupującą całą akademicką młodzież harcerską zorganizowaną w lutym b. r. przez „Płowego Sepa”, który „Skautowi” jest o tyle szczególnie bliski, że na terenie lwowskiej Chorągwi pracował przez lat 8 w Sanoku, skąd potem wyjechał do Krakowa, a dziś pracuje na terenie Chorągwi wileńskiej. (Nazwisko Ludwik Bar hm). Poniżej podaję słowa tegoż druha: O pracy drużyny akademickiej.

Plan pracy w akademickiej drużynie harcerskiej U. S. B. im. X. Mackiewiczza zakreślam w ramach ogólnych w ten sposób.

Uważam, że nasza prężność powinna iść w trzech kierunkach:

1. praca na terenie akademickim w kierunku uharcerzania współkolęgów;
2. współpracy w drużynach młodzieży;

3. ekspansywna praca w organizacjach kulturalno-oświatowych i p. w. młodzieży pozaharcerskiej np. młodzież miejska i wiejska, w różnych zrzeszania Kołach i stow.

Ci, którzy spisali się dzielnie.

Pod Warszawą, gdy skutkiem pełnienia kierownicy samochód całym pędem wpał do rowu, a podróżni leżeli bez życia, przypadkowo przechodzili drogą dwaj harcerze. Ody zobaczyli nieszczęście, bez dalszych namysłów jeden ruszył do Warszawy po pomoc, drugi zajął się ratowaniem pokrwawionych podróżnych. Harcerz ten widocznie nie napróżno uczył się pierwszej pomocy, gdyż przybyły lekarz nie szczędził mu słów podziwów i uznania.

W drugim wypadku zaczęła ponać wieś. Było to koło Rydzyn w Wielkopolsce. Zdałowa się, że wiesz będzie zgubiona bez ratunku, straży bowiem ogniowej nigdzie w pobliżu nie było. Na szczęście obudziła niedaleko drużyna starszych harcerzy pod komendą drużynowego dha Zawrockiego. W parę godzin harcerze pozaż stumili, ratując kilkanaście zabudowań.

Nawet gazety niemieckie wychwalały dzielność drużyny. Biercie z nich przykład.

Stary człowiek.

Od Redakcji.

Redakcja *Skautta* przyjmować będzie tylko artykuły, które podpisane będą pełnym imieniem i nazwiskiem, przy którym podany będzie równocześnie dokładny adres autora (k).

O ile autor (ka) życzy sobie korzystać z pseudonimu, to artykuł może być podpisany pseudonimem, ale na załączonej kartce musi być podane nazwisko i adres.

Artykuły winny być pisane tylko po jednej stronie papieru, z pozostawieniem marginesu, piśmem czytelnym.

Artykuły nie odpowiadające tym warunkom bez czytania idą do kosza. — Replikosów Redakcja nie zwraca.

Celem ułatwienia nam pracy prosimy adresować:

1. Pisma dotyczące spraw administracyjnych wyłącznie do: Administracji *Skautta*.
2. Pisma dotyczące spraw Redakcji wyłącznie do: Redakcji *Skautta* przyczem prosimy o ile możności dodawać „dział” np. Techniczny, Rysunki, Beletrystyka i t. p.

Redakcja odpowiada wyłącznie w t. w. „odpowiedziach Redakcji”. Osobliwie tylko za nadesłaniem znaczka na odpowiedź.

Dla informacji naszych czytelników podajemy poniżej warunki na jakich podejmujemy się wydawać specjalne numery drużyn:

1. Drużyna (Hufiec, Chor. i t. p.) dostarcza odpowiednich materiałów. (Redakcja zastrzega sobie prawo poprawiania ich wedle uznania).
2. Dostarcza klisz do ilustracji tekstu, (o ile nie są dostarczone klisze to Redakcja podejmuje się takowe przygotować przy nadesłaniu: a) odpowiednich fotografii lub lub rysunków; b) należytości za wykonanie klisz.
3. To samo jak 2) tyczy się czarnej lub barwnej okładki.
4. Numer specjalny wychodzi tylko jako dodatek normalnego numeru *Skautta* przyczem objętość dodatku jest Redakcji objętną.
5. Zamawiający numer specjalny wplacają jeszcze przed wydaniem pełne kosza, papieru, druku i t. p. (Kalkowity koszt czterech stron wynosi 150 zł, osmiu 200 zł).

6. Dostarczenie całości materiału, jak też i gotówki, musi mieć miejsce na 1 miesiąc przed wydaniem dodatku.

7. Dodatek może mieć ogłoszenia, za które należytości pobrali zamawiający dodatek (naturalnie starając się o ogłoszenia

sami), ale w tym wypadku Administracja *Skautta* musi otrzymać 15% należytości otrzymanej za nie (wedle norm obowiązujących w *Skautcie*) tytułem wynagrodzenia.

8. Administracja *Skautta* podejmuje się za zwrotem właściwych kosztów i dostarczeniem adresów zostawienia dodatku.

Wśród wydawnictw.

St. Sedlaczek: Harcerstwo w szkole. Warszawa 1930. Cena 30 gr. — Dobry informator w sprawie drużyn szkolnych powinien znaleźć się w bibliotece każdej drużyny.

7. Maresz: Letnie obozy i kolonie harcerskie. Biblioteka wydawnictw G. K. M. Nr. 2. Cena 2 zł. — Znakomity instruktor obozownictwa opracował i skomentował obowiązujące w Z. H. P. instrukcje i przepisy obozowe. Niemca wprost zagadnienia dotyczące obozownictwa, które nie zostałyby w tem świetnem wydawnictwie uwzględnione i wyjaśnione. Moc wskazuje metodycznych podnosi jeszcze wartość podręcznika, a przystający układ i niezwykła zwięzłość w ujmowaniu tematów czynią to wydawnictwo wprost niezastąpionem w pracy drużynowej.

— Wskazówki higieniczne do wycieczek. — Wyprawa obozowa. — Warszawa 1930 r. — Cena 30 gr.



ZAKŁAD WYCHOWAWCZY X. X. ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA L. 67. — TEL. Nr.: 40—58.

PRZYMUJE NA MIESZKANIE UCZNIÓW ZE SZKÓŁ

POWSZECHNYCH I ŚREDNICH OD LAT 7—14-TU.

OPIEKA I POMOC W NAUCE ZAPEWNIONE.

ZAKŁAD ISTNIEJE OD 50 LAT, ZAŁOŻONY PRZEZ KS. WALERJANA KALINKĘ.

Kupujcie w sklepach, ogłaszających się w „SKAUCIE“

LEKTURĘ i PODRĘCZNIKI KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY
SZKOLNE kupuj tylko W WIELKIM WYBORZE
w KSIĘGARNI T. S. L. Lwów, Batorego 32

Telefon Nr. 51-50.

Fotografie i tableau wykonuje Wł. Benesza Lwów, Akademicka L. 14
szybko i tanio Zakład Fotograficzny

INSTRUMENTY MUZYCZNE poleca
FRANCISZEK NIEWCZYK
LWÓW, GRÓDECKA 2b. — TEL. 25-76.
CENY PRZYSTĘPNE. WARUNKI DOGODNE.
CENNIKI NA ŻĄDANIE.

*Pamiętajcie
o Domu Harcerza!*

Szybko i tanio roboty introligatorskie wykonuje **PIERWSZA ZWIĄZKOWA
INTROLIGATORNIA** Spółdzielnia z o. o. w Lwowie, ul. Bourlarda 2. Tel. Nr. 57-25.

EDMUND RIEDL poleca HERBATE, KAWĘ,
KAKAO w najprzystępniej-
szych gatunkach. ::
LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 3 CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Władysław BUSZEK Wytwórnia odznak, żetonów, wszelkiego rodzaju nagród itd.
LWÓW, UL. AKADEMICKA 6, TEL. 18-48.

Idealna pasta do zębów „KREM PERŁOWY“
IHNATOWICZ — LWÓW.

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

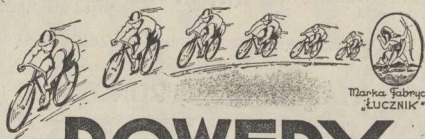
WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 5. — ODDZIAŁ LITURGICZNY poleca swoją
HAFCIARNIĘ. Wykonuje na zamówienia sztandary haftowane artystycznie dla Oddziałów woj-
zkowych, Towarzystw, Bractw Kościelnych. WYKONANIE ARTYSTYCZNE.
CENY UMIAROWANE. — SPŁATY RATALNE. — Na składzie są wszystkie dodatki do Sztandarów.

Harcerze! Pracownia Obuwia **PIOTRA SEITZA** Lwów, Zimorowicza 17

NAGROBKI, FIGURY, POMNIKI, GROBOWCE Z CIOSU, GRANITU, MARMURU
bezkonkurencyjnie tanio u

LUDWIKA MAKOLONDRY naprzeciw bramy cment. Łyczakowskiego
:: Telefon Nr. 63-95. ::

trwałe • efektowne • tanie • krajowe



ROWERY

PAŃSTWOWYCH WYTWORNI UZBROJENIA W WARSZAWIE
Fabryka Broni w Radomiu

GENERALNE PRZEDTAWICIELSTWO I SPRZEDAŻ:
„KAROL REISSIG“, WARSZAWA, ŚWIEТОKRZYŻSKA 25.

ZAKŁAD ART.-FOTOGRAFICZNY L. WIELEŻYŃSKI LWÓW, PIEKARSKA 1c
Telefon Nr. 27-32

Z GROSZY ROSNĄ MILJONY!

Zł 55.432.731,40 złożono do 1 kwietnia 1930 r.

w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności

WE LWOWIE

ul. Wałowa L. 9 oraz jej ODDZIAŁACH:

I-szy ul. Gródecka L. 60,

II-gi ul. Żółkiewska L. 75.

na 63.747 książeczkach wkładowych.

Za wkłady i oprocentowanie ręczy Gmina m. Lwowa całym swym majątkiem.

Dzięki wzmoczonej oszczędności zdołaliśmy w roku 1929 udzielić:

pożyczek hipotecznych Zł 7.052.000

„ budowlanych Zł 6.194.680

za które to kwoty wykończono lub wykańcza się 332 domów mieszkalnych. Do
użytku oddano już 1562 izb mieszkalnych, a na wykończeniu znajduje się
2243 izb. — Czy posiadasz już książeczkę wkładową i skarbankę oszczędno-
ściową Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie?

W EPOCE ROZKWITU
I WSZECHWŁADNEGO
PANOWANIA

RADJA

WINIEN KAŻDY ZAPOZNAĆ SIĘ
Z ZASADAMI RADJOFONJI, RADJO-
GRAFJI I RADJOTELEWIZJI.

NAJLEPSZYM PODRĘCZNIKIEM POD TYM WZGLĘDEM SĄ

ST. MALCA

HARCE ELEKTRONÓW

Z 70 ryc. Brosz. zł 4·80, w kart. 6·40.

W siedemnastu treściwych wykładach tej książki mieści się wszystko, co jest niezbędne do zrozumienia istotnych podstaw radjofonji i telewizji. Autor wprowadza czytelnika w świat niewidzialnych zakłóceń elektromagnetycznych, analizując w przystępny sposób naturę tych zakłóceń i objaśniając ich rolę w przenoszeniu głosu, względnie obrazów, na odległość. Zrozumienie treści wykładów utrwala liczne ryciny, oraz przykłady i analogie, zaczerpnięte z dziedziny znanych powszechnie zjawisk mechanicznych.

POZA TEM POLECA SIĘ DLA MŁODZIEŻY:

M. SMOLARSKIEGO

PRZYGODY POLSKICH PODRÓŻNIKÓW

Brosz. zł 4·80, w kart. 6·40.

Jest to zbiór szkiców z dziejów podróżnictwa i kultury różnych krajów i epok, nanizany na nic przygód polskich podróżników. Czytelnik dowie się z tej książki, jak się podróżowało za czasów Bolesława Wstydlwego, w epoce jagiellońskiej, za czasów wojny trzydziestoletniej, za Zygmunta III, A. Mickiewicza, aż po czasy najnowsze. Pisana językiem pięknym i obrazowym, książka ta bawi i uczy.

E. FOURNIER d'ALBE'A

CUDA FIZYKI

Przetł. St. Zabielski.

Z 75 rycinami. Broszur. zł 4·40, w kart. zł 6·—

Jest to popularna historia rozwoju nauk fizycznych w ciągu wieków. Znajdzie w niej czytelnik wszystkie najbardziej interesujące zagadnienia z tej dziedziny, od Archimedesesa i uczonych aleksandryjskich począwszy, poprzez epokę odrodzenia, aż do najnowszych zdobyczy współczesnych uczonych. Prawie beletrystyczna forma tej książki, czyni z niej niezwykle zajmującą lekturę tak dla młodzieży, jak i dla dorosłych.

NAKLAD

S. A. KSIĄŻNICA - ATLAS

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

Prenumerata: roczna 4·— zł, półroczna 2·— zł, kwartalna 1·10 zł, numer pojedynczy 40 gr. Zagranicą rocznie zł 5·50. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. — Nr. Konta P. K. O. 152.818. — Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza, L. 1, part.
Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: STANISŁAW HIBL. Należytość pocztowa opłaconą ryczałtem.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.